Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 197. Lwów, Poniedziałek dnia 22. Sierpnia 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń: Za wiersz nonpareli. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane" 40 Mk., „Nekrologi" 35 Mk., na pierwszej kolumnie 150 Mk., Przed kroniką 70 Mk. Po kronice i komunikatach 50 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 5 Mk.

Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 36.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 12.000 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na specjalne miejsce i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biuro Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Z frontu małoazjatyckiego.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Ateny, w sierpniu 1921.

Ateny żyją od miesiąca w stanie radosnego oszołomienia, na domach powiewają chorągwie w kolorach narodowych, w oknach wystawowych widnieją kwiatami przystrojone portrety króla Konstantyna i członków rodziny królewskiej, z wysokiego Akropolu rozlegają się strzały armatnie, ulicami przeciągają do późnej nocy roześmiane tłumy, chwytające skwapliwie każdą wiadomość z frontu, nadzwyczajne wydania dzienników, donoszące o nowych, wielkich sukcesach armji greckiej, wydając głośne okrzyki na cześć wojska i jego wodzów. Hellada obchodzi święto zwycięstwa.

Ten sam obraz, jaki przedstawia dziś stolica grecka, widzieć było tu można już kilka razy w ciągu trzy lata trwającej wojny z Turkami; po dniach radości przychodziły jednak zawsze dni niepokoju i przygnębienia, w których z frontu dochodziły jedynie lakoniczne, oslawione komunikaty o przegrupowaniu wojsk. Wojna w Małej Azji toczy się bowiem ze zmiennem szczęściem; laury zwycięstwa uśmiechały się już niejednokrotnie każdej z walczących stron — zarówno Angora, jak Ateny donosiły światu o druzgocącej klęsce przeciwnika, po każdej udałej ofenzywie następowała jednak niebawem niemniej skuteczna kontrofenzywa, wyrównująca znów na pewien czas sytuację bojową. Przed miesiącem Kemal Pasza zagrażał Konstantynopolowi, dziś wojska tureckie walczą o los własnej stolicy Angory, jutro może nam przynieść niespodziankę nowego zwycięstwa Islamu. Najcharakterystyczniejszą cechą wojny małoazjatyckiej jest właśnie łatwość przesuwania się frontu o setki nawet kilometrów, linja bowiem bojowa nie jest jednolitym systemem okopów znanym z wojny światowej, lecz rozpada się na liczne, samodzielne odcinki, znajdujące się wzdłuż dróg komunikacyjnych, rzek i dolin, tak, że każdorazowa sytuacja jest wynikiem całego szeregu drobnych epizodów, częstokroć luźnie tylko z sobą połączonych. Ten system walki partyzanckiej, elastycznej i wymijającej walki frontowe dyktowany jest rozległością terenu, w którym się odbywa, jego naturalnemi właściwościami, jak też niemniej brakiem odpowiednich sił po obu stronach dla rozciągnięcia jednolitego, zwartego frontu od morza Czarnego do Śródziemnego. Część zachodnia Małej Azji, będąca placem boju jest z wyjątkiem wąskiego urodzajnego pasa nadbrzeżnego wyżyną nieurodzajną i ubogą w wodę, o przeciętnej wysokości 720 m, poprzerzynaną licznemi pasmami górskiemi, sięgającemi swemi szczytami do przeszło 2.000 metrów. Środek półwyspu połączony jest z nadbrzeżem słabą tylko siecią kolejową; znaczenie strategiczne posiadają jedynie: linja kolejowa, wiodąca z Skutari (azjatyckie przedmieście Konstantynopola przez Eskiszehr, Konję do Adany, jej rozgałęzienie z Eskiszehir do Angory, oraz linja wiążąca Smyrnę z Afium Karahissar, natomiast linia kolejowa Smyrna—Burdur, ślepo tam zakończona z punktu widzenia wojskowego pozbawiona jest wszelkiego znaczenia. Poza linjami kolejowemi dostęp do wnętrza pół-

Nota Brianda.

Warszawa. (PAT.) Przewodniczący Rady Najwyższej Briand zwrócił się do posła Rzplitej polskiej w Paryżu z notą, w której zakomunikował mu treść decyzji Rady najwyższej w sprawie G. Śląska, oraz prosi rząd polski o użycie całego wpływu i władzy, by spokój na Śląsku i w Polsce był zachowany, obiecując równocześnie ze swej strony poczynić wszystko, by zwłoka w decyzji była jaknajkrótsza. Rząd polski przeświadczony o konieczności zachowania zupełnego spokoju, którego zakłócenie mogłoby tylko odwlec decyzję, wzywa społeczeństwo do cierpliwości i zachowania zimnej krwi i rozwagi, której już tylekrotnie dawało dowody.

Hiszpanja superarbitrem w sprawie górnośląsk.

Paryż. (EE). „Petit Paris" donosi, że opracowanie sprawozdania polecono delegatowi hiszpańskiemu. Przedstawiciele Francji, Anglji, Włoch i Japonji nie zgodzili się na objęcie referatu.

*

Paryż. (PAT). Prezydent Ishii wystosował do hiszpańskiego zastępcy w radzie Ligi narodów Quinones de Leon pismo z prośbą o objęcie roli sprawozdawcy na posiedzeniu Rady Ligi narodów, zwołanem na 29. bm. do Genewy.

Zjazd wojewodów.

PORZĄDEK OBRAD.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Ministerstwo spr. wewn. rozesłało do województw porządek prac zjazdu wojewodów, zwołanego do Warszawy na 26. bm. Porządek ten jest następujący: 1) redukcja personalu województw i starostw, 2) podział państwa na województwa, 3) sprawa repatrjacji i napływu cudzoziemców na kresy wschodnie, 4) zniesienie stanu wojennego i demobilizacja, 5) wolny handel i redukcja policji.

Likwidacja obozów jeńców i internowanych.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z rozporządzenia władz wojskowych przystąpiono do likwidacji obozów jeńców i internowanych. Skasowane będą w niedalekiej przyszłości obozy w Wadowicach, Płocku, Toruniu, Rożanach i Pikulicach. Pozostaną w Strzałkowie dla Ukraińców, w Tucholi i Szczypiórnie dla Rosjan, w Dąbiu dla komunistów.

PODRÓŻ PREZYDENTA WITOSA.

Warszawa. (PAT.) Dziś wyjeżdża p. prezydent ministrów Witos do Lidy, skąd uda się do kilku miejscowości na kresach wschodnich.

ZOBOWIĄZANIA POLSKI WOBEC WŁOCH.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Dowiadujemy się, iż toczą się obecnie rokowania pomiędzy rządem polskim a włoskim w sprawie uregulowania dawnych zobowiązań, które Polska zaciągnęła wobec Włoch za dostawy wojskowe.

SPRAWA LITWY W LIDZE NARODÓW.

Genewa. (EE). Sekcja informacyjna Ligi narodów podaje do wiadomości, że w Genewie otrzymano już notę rządu polskiego, polecającą prof. Askenazy'emu udanie się do Genewy z dn. 25. bm. zgodnie z życzeniem, wyrażonem przez Hymansa. Zgodę rządu litewskiego uzyskano już poprzednio.

PODRÓŻ JOFFRE'A.

Berlin. (PAT). Marszałek Joffre wyjeżdża 2. września br. z oficjalną misją do Japonii.

—o—

SPRAWA KONKORDATU Z RZYMEM.

Warszawa. (PAT.) Przez ostatnie 3 dni obradowała tu specjalna komisja międzyministerjalna przy udziale ekspertów nad projektem konkordatu między Polską a Stolicą Świętą. Przyjęto po wyczerpujących rozprawach projekt prof. dra Władysława Abrahama ze Lwowa.

ARESZTOWANIE W SPRAWIE DEFENZYW.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Wczoraj aresztowano jednego z głównych bohaterów afery defenzyw wojskowej i cywilnej, Andrzeja Porębskiego. Osadzono go w więzieniu przy ul. Dzikiej. Aresztowanie nastąpiło na skutek polecenia prokuratora.

wyspu możliwy jest dla większych formacji wojskowych, zwłaszcza zaś artylerji jedynie jeszcze kilkoma, lichemi zresztą, drogami kołowemi wzdłuż rzek Sakaria, Böjük Menderez, Simaw Tschai i Gedis.

W takim terenie jednolita akcja większych armji zupełnie jest wykluczona i zastąpiona być musi działaniem mniejszych, lżejszych formacji; naturalnym wynikiem tej taktyki jest utrudnienie jednolitego zcentralizowanego kierownictwa działaniem wojennem i wystąpienie na plan pierwszy inicjatywy niższych komend: z drugiej znów strony w tych warunkach zwycięstwo decydujące, lub klęska zupełna jednej tylko grupy ogranicza każdy sukces na przesunięcie się frontu w jednem miejscu, nie wpływa natomiast zbytnio na los całej kampanji wojennej. Dopiero zajęcie najważniejszych punktów obronnych przeciwnika i odcięcie gros jego armji od rezerwoarów dowozowych (amunicji i żywności) zadecydowałoby mogło o zwycięstwie jednej strony, zarówno jednak Turcy jak i Grecy nie mają do tego dostatecznych sił.

W chwili rozpoczęcia się lipcowej ofenzywy greckiej, front grecki biegł wzdłuż wybrzeża zachodniego półwyspu, zataczając półkole dokoła głównej swej bazy operacyjnej Smyrny, przyczem lewe skrzydło opierało się o Brussę, prawe o Aidin, centrum zaś było wysunięte dość daleko w kierunku na Kutahiję; Turcy szachowali centrum przeciwnika, opierając się o linję kolejową Ada Bazar—Afium Karahissar, równocześnie zaś atakowali jego północne skrzydło i zagrażali po zajęciu Ismidu Konstantynopolowi, na prawem zaś skrzydle greckiem na linji Uszak—Denisli dla zmylenia wrogów i odciągnięcia sił jego z odcinka północnego wykonywali silne wypady demonstracyjne.

Ofenzywa grecka rozpoczęła się 10. lipca uderzeniem centrum, wyzyskującego swoje wysunięte pozycje, w kierunku na Kutahiję. Turcy cofnęli się przed pierwszym impetem greckim bez większych walk poza linję kolejową Eskiszehir—Konja i zostawili w ręku przeciwnika Kutahiję, oraz ważny węzeł kolejowy Afium Karahissar. Zajęcie tej miejscowości było wielkim sukcesem greckim, rozerwało bowiem front turecki na dwie części, pozbawione odtąd bezpośredniego kontaktu między sobą. Po zajęciu Kutahiji znaleźli się Grecy przed naturalną bramą In-Enu, gdzie w roku zeszłym ponieśli wielką klęskę. Głównodowodzący wojsk greckich generał Papulas, nauczony doświadczeniem nie atakował tym razem tej silnej pozycji z frontu, lecz obszedł ją, zmuszając Turków do dalszego odwrotu. 17. lipca greckie przednie straże weszły do Eskiszehir. Ale i Turcy, którzy uciekali początkowo bez ładu i porządku zdołali już zorganizować opór i cofali się coraz wolniej, niszcząc po drodze tor kolejowy i wszystkie mosty, zatruwając nieliczne w tych stronach studnie i w niektórych zaś miejscach przechodzili nawet do kontrataków. Równocześnie rozpoczęły manewrować skrzydła tureckie, flankujące pozycje greckie, ponieważ jedynie centrum helleńskie posunęło się naprzód, grupy zaś boczne znajdowały się i nadal pod Brussą i Uszakiem. Grecy nie mieli na skrzydłach żadnych rezerw i musieli dla ich wzmocnienia ściągać oddziały z grupy atakującej — osłabili ją też do tego stopnia, że rozpęd początkowy zanikł zupełnie i dał Turkom możność rozpoczęcia planowej kontrakcji. 31. lipca przeszła armja turecka na całej linji do ataku w sile 14 dywizji piechoty i dwóch dywizji jazdy. Rozpoczęła się zażarta walka, w której Grecy mimo przewagi liczebnej i lepszego wyposażenia technicznego (w walce brały udział po stronie greckiej też oddziały tanków, dostarczone Grecji przez Anglików) wyrzuceni zostali z zajmowanych przez nich stanowisk i zmuszeni do okopania się wzdłuż linji kolejowej. Ofenzywa grecka była wstrzymana.

Rezultaty ofenzywy greckiej są następujące: posunięcie naprzód frontu o 150 kilometrów, zajęcie ważnej linji kolejowej z węzłami Eskiszehir i Afium Karahissar i zabezpieczenie greckich miast nadbrzeżnych. Nie udał się natomiast cel główny ofenzywy — doszczętne rozbicie wojsk Kemala paszy, Turcy bowiem cofali się bez większego oporu i zdołali ocalić większość armji, która gotowa jest do dalszych walk. Teren zdobyty przez Greków zmusza ich ponadto do utrzymania tam silnych garnizonów, zbytnie zaś oddalenie od bazy operacyjnej utrudnia zaprowiantowanie armji i dostarczenie jej amunicji i doprowadzenie do frontu rezerw, pozatem zaś absorbuje znaczne siły walka z nieregularnemi bandami nieprzyjacielskiemi, które operują za plecami frontowych oddziałów. Trafnie wyraził się o zwycięstwach greckich marszałek Foch mówiąc, „że Grecja odniosła sukcesy taktyczne, lecz nie strategiczne“.

Czy uda się Grekom podjąć w najbliższym czasie nową ofenzywę, jeszcze niewiadomo, w każdym razie lokalne wypady w rejonie Eskiszehir zdają się na to wskazywać. Nowa ofenzywa miałaby za cel zajęcie najważniejszego punktu obronnego Turków Angory, połączona jest ona jednakże z znacznemi trudnościami, ponieważ głównym terenem działań wojennych byłaby pustynia solna, w miesiącach letnich wprost niedostępna; pozostawałoby więc tylko uderzenie z północno-zachodniej strony, lecz i tu wyżyny gór Dschundikianu i Ala Daghu daje Turkom możność stawiania silnego oporu nawet przeważającym siłom przeciwnika.

Wojna w Małej Azji jest więc, jak widać, daleką do końca i przynieść może niejedną jeszcze niespodziankę. Dla pokoju światowego najkorzystniejszą byłaby partja remis, ponieważ pozwoliłaby zadowolić częściowo choć żądania obu stron, które przy najmniejszym nawet sukcesie okazują nienasycony apetyt i upartą nieustępliwość.

Dr. Tadeusz Lubaczewski.

—oo—

Reorganizacja propagandy zagranicznej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, w sierpniu.

(K). Smutne doświadczenia w sprawie górnośląskiej, przejawiające się najwydatniej w stosunku Włoch i Japonji do tego problematu, jeszcze raz podkreśliły usilnie brak i niedostateczne zorganizowanie propagandy zagranicznej. Oszczędności robione na wszystkich terenach prowadzą nieraz do konsekwencji absurdalnych. Obecnie z powodu braku środków ma przestać wychodzić jedyne w swoim rodzaju pisma, bardzo dobrze redagowany tygodnik francuski „l'Est Polonais“ i jest mała nadzieja, że jednak może nastąpi zdrowy zwrot w powyższych sprawach, gdy mówią o projektowanej reorganizacji akcji propagandy, mającej być prowadzonej przez Wydział prasowy M. S. Zagr.

Płacz endecji.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, w sierpniu.

(K). Coraz płaczliwszy ton wybija się we wszystkich oficjalnych i prywatnych wynurzeniach działaczy z obozu endeckiego. Czują oni, że pomimo wszystkie ich zabiegi, masy wyzwalają się z pod ich wpływów starych, demagogicznych metod.

Zabiegi rosyjskich grupek partyjnych.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, w sierpniu.

(K). Zabiegi rosyjskie w celu zmuszenia Polski do jakichkolwiek ustępstw na rzecz różnych grupek, usiłujących tworzyć efemeryczne organizacje, są obecnie z całą siłą odpierane przez czynniki rządowe, przeciwnie nawet istnieje silne dą-

---

MICHAŁ ROLLE.

Niewiasty kresowe.

—o—

Dziwne twory boskie tłuką się niejednokrotnie po ziemi wśród płci słabszej; czasami rodzi się nawet przypuszczenie, iż w porządku świata zaszła jakaś fatalna pomyłka, wypadek, który ni stąd, ni zowąd, huzarowi kazał lat kilkadziesiąt figurować w najzwyklejszej spodnicy.

Niewygodnie mu w niej, nieswojsko, taka atoli widocznie była wola władzy wyższej, wtulił więc łeb huzarski w ramiona i siedź cicho, byś się jeszcze na śmiech ludzki nie naraził w dodatku.

A ludziska tak chętnie śmieją się z bliźnich!

Do tego rodzaju zagadkowych, czy pomylonych tworów boskich należała bezsprzecznie i panna Marjanna; nie radziłbym jednak nikomu natrząsać się z jej nieszczęścia. nie uszłoby mu to z pewnością na sucho, bo łapa, pańska, kształtu i rozmiarów olbrzymiej łopaty, skoro pochwyciła rękojeść harapa, nie pozwoliła mu próżnować zbyt długo.

Była córką Polki, właścicielki pięknego szmatu ziemi na kresach i majora — Rosjanina. Przedstawiała typ wybitnie kałmucki: twarz szeroka, płaska, z wystającemi kośćmi policzkowemi, nos gruby, płaski, wąskie, szare oczy, wzrost olbrzymi.

Włosy nosiła rozczesane na środku głowy obcięte dokoła poniżej dolnej części ucha, co jej nie dodawało bynajmniej kobiecości, przeciwnie, każdy przysiągłby na ewangelję, iż ze starszym mężczyzną ma do czynienia.

Od lat najmłodszych buntowała się przeciwko wszelkim przyjętym w świecie zwyczajom; nie uznawała określeń: „nie wypada“, „nie przystoi“, „nie można“ równym wstrętem obdarzając wszelkie przedsiębrane przez rodziców zabiegi pedagogiczne.

Czytała z trudnością, pisownia jej pozostawała stale w przykrej rozterce z ortografją, pragnąc zaś nauczycieli-męczenników zrazić do siebie radykalnie, wlewała im do kapeluszy atrament, jajecznice, słowem: czyniła wszystko, byle tylko wybić im z głowy raz na zawsze wszelkie próby wykształcenia, bodaj powierzchownego tej przedziwnej kresowej latorośli.

Antenatki panny Marjanny, których konterfekty mizdrzyły się w suto złoconych ramach ze ścian jadalnego pokoju, w inny sposób wyładowywały niechybnie swój temperament. W zaraniu ubiegłego stulecia Tatarów i hajdamaków brakło, zajazdy sąsiedzkie pachły kryminałem, więc i ten huzar w spodnicy, w dzikiem jakiemś zapamiętaniu pastwił się jedynie nad sobą i swojem otoczeniem.

I z huzarem jednak pod pewnym względem zgodziłby się panna Marjanna nie chciała.

Czuła nieprzemożony wstręt do gorsetu.

Nie należał wówczas w Rosji do rzadkich wyjątków porucznik kawalerji, któremu dwóch dienszczyków ściągało co rana w pocie czoła szmurowadła gorsetu, by dopiero z kolei ubrać go w barwny mundur, w którym dzielny obrońca ojczyzny skrępowany był niemożliwie, wyglądał jednak zgrabnie, jak panienka.

Majorówna natomiast i na tym punkcie była przeciwnego zdania: moda nie obchodziła jej więcej, jak śnieg bodaj z przed lat dziesięciu, że zaś gorset dokuczał niemiłosiernie, utrudniał swobodę ruchów szalonemu tworowi stepowemu, więc mimo zaklęć i próśb matki, wychowanej w innych tradycjach i przekonaniach, słyszeć o nim nie chciała.

Moda jednak jest wszechwładną panią, i „szanująca się“ majorówna hołdować jej musiała; skoro zatem molestujące w minorowych tonach pośrednictwo majorowej nie odnosiło skutku, wmieszał się w drażliwą sprawę dominujący bas majora we własnej osobie.

Postąpił ściśle po wojskowemu: subordynacja przedewszystkiem! Wedle jej suchych i zwięzłych paragrafów normował wszak dotychczas bieg swego żywota; subordynacji pozostawał wierny, nie odchylając się ani na włos od jej nakazów, ani na prawo, ani na lewo: bez tego rodzaju kodeksu nie pojmował wprost istnienia na Bożym świecie. Więc i w zatargu z córką wezwał dienszczyka Stiopkę i kazał mu w swojej obecności szmurować pannę.

(C. d. n.)

żenie wobec całego szeregu nielojalnych aktów, wykonanych przez jednostki napływowe i zmusić ich do opuszczenia Polski. Ostatnie wypadki kompromitujące działalność tych panów i dostarczające rządowi cennego materjału dowodowego, prawdopodobnie ostatecznie przeważą szalę.

—oo—

Briand w walce z L. Georgiem.

Prez. Briand 18. bm. na konferencji prasowej oświadczył:

„Myli się p. Lloyd George, gdy przypisuje stanowisko nasze wyłącznie trosce o bezpieczeństwo. Przeciwnie i my podobnie, jak i on powodujemy się wyłącznie ideą sprawiedliwości, oraz myślą o wykonaniu traktatu, a nasze punkty widzenia zaczynają się różnić dopiero wtedy, gdy chodzi o sposób interpretacji art. 88 traktatu, a zwłaszcza motywów, które skłoniły w swoim czasie aljantów do uzależnienia losów G. Śląska od wyników plebiscytu.

Opinja, jaką wypowie Rada Ligi Narodów, położy kres naszej niezgodzie w charakterze sędziów.

Podczas dyskusji w Radzie Najwyższej byliśmy najzupełniej zgodni co do tego, że nasi eksperci, a zwłaszcza prawnicy osiągnęli jednomyślność co do następujących punktów: 1) że traktat wersalski dopuszcza zasadę podziału G. Śląska; 2) że w sprawie tego podziału, który ma być dokonany zgodnie z życzeniem mieszkańców, dominujące znaczenie powinna mieć zasada etnograficzna.

Część zachodnia G. Śląska, sąsiadująca z Niemcami, ma większość niemiecką, część zaś wschodnia, sąsiadująca z Polską, ma większość polską. Od pierwszej chwili Francja proponowała, aby podział został dokonany zgodnie z powyższem i trudno byłoby chyba twierdzić, że byłoby to pogwałceniem litery, a zwłaszcza ducha traktatu wersalskiego. Jednak zrobiono nam zarzut, że podczas gdy art. 88 każe uwzględniać stronę gospodarczą, my tego w dostatecznej mierze nie czynimy. W danym razie chodziło zwłaszcza o to, co należy rozumieć przez „okręg przemysłowy". My broniliśmy poglądu, że kopalnia jest niejako macierzą przemysłu i jest też powołaną do tego, aby stale przyczyniać się do jego rozwoju. Wobec tego uważaliśmy, że w sensie art. 88 należy brać w rachubę cały okręg przemysłowy kopalniany, a nie wyłącznie okręg przemysłowy. Otóż, gdy obliczymy głosy, jakie padły podczas plebiscytu w tej właśnie części G. Śląska, przyjdziemy do wniosku, **że tutaj Polacy osiągnęli niewątpliwie większość.** Chyba każdy się zgodzi, że taki sposób rozumowania jest zgodny z traktatem i że Francja mogła bronić tego poglądu, nie narażając się na zarzut braku poczucia sprawiedliwości.

Wszelako znawcy angielscy nie chcą przyłączyć się do naszej tezy, trzymając się natomiast innego określenia pojęcia okręgu przemysłowego, w którym znajdują się izolowane ale silne wysepki niemieckie, a który odpowiada tylko pewnemu etapowi w ogólnym rozwoju zagłębia. W tych przypadkach powołani zostali rzeczoznawcy w celu oznaczenia granicy okręgu przemysłowego, oraz przygotowania materjału dla oceny kwestji, czy okręg ten jest podzielny. Anglicy twierdzili, że jest on niepodzielny, my zaś byliśmy zdania przeciwnego. Wystarczy odwołać się do prac specjalistów, aby stwierdzić, że racja była po naszej stronie.

Znowu zaznaczyła się różnica zdań, gdy chodziło o sposób pojmowania owych części składowych potrzebnych do stworzenia tego, co się nazywa **trójkątem przemysłowym.** Nasi rzeczoznawcy bronili poglądu, że ów trójkąt powinien zawierać wszystkie składniki zamkniętej całości gospodarczej zagłębia. Np. zakłady przemysłowe Królewskiej Huty otrzymują cały swój węgiel koksujący z okręgu rybnickiego, gdzie posiadają swoje własne kopalnie, zakłady przemysłowe zaś w Rybniku są to fabryki przetwórcze, biorące swoje surogaty z okręgu Królewskiej Huty. Nasi rzeczoznawcy twierdzili więc, że **taka wspólność wzajemna tych obszarów, nie pozwala na oddzielenie okręgu ściśle przemysłowego od okręgu górniczego i fabrycznego rybnickiego.** Nasi koledzy angielscy odrzucili wszelako powyższą naszą tezę. Oto główna przyczyna różnic naszych poglądów.

W rezultacie propozycji angielskiej Niemcy otrzymałaby terytorjum z ogromną ilością głosów polskich, podczas gdy Polska otrzymałaby tylko drobną mniejszość niemiecką, a to wszystko z tego tylko powodu, że **Niemcy dzięki miljonom wyrwanym Francji w roku 1870, zdołali uprzemysłowić ten kraj pod względem etnograficznym polski.**

Całą treść sporu zaniesiono teraz przed forum Ligi Narodów. Z tą chwilą zalecone jest **zachowanie w tej sprawie milczenia** i bezwątpienia ja tego milczenia nie naruszę". (PAT.)

—oo—

Anglja panią bliskiego Wschodu.

Kemaliści są ostatnią obecnie zaporą Anglji w ustaleniu jej supremacji na Wschodzie. Anglja zamierza pozornie wycofać się w najbliższym czasie z Mezopotamji, pozostawiła tam sobie jednak dostateczne rękojmie obrony swych interesów, zwłaszcza bogatych tamtejszych źródeł naftowych. Zdołała ona przedewszystkiem przeprzeć oddanego sobie szejka na króla Mezopotamji. Celem zabezpieczenia sobie szybkiej komunikacji, zorganizowały władze angielskie linię powietrzną, 500 mil długą, biegnącą ponad niedostępnemi pustyniami z Jerozolimy do Bagdadu. Władze angielskie wybudowały na poszczególnych punktach tej drogi stacje, opiekę zaś nad niemi powierzyły oddanym Anglji lokalnym władcom. Tak więc, mimo ogłoszonej pozornej neutralności na Wschodzie, Anglja popiera wydatnie i stanowczo Greków, a nawet chciała podobno na Radzie najwyższej przeprowadzić plan oddania Konstantynopola Grekom. Plan ten upadł ze względu na silny sprzeciw Francji. (EE).

Autonomja Rusi zakarpackiej.

Były gubernator Rusi zakarpackiej dr. Zatkowicz zredagował przed wyjazdem swoim do Ameryki expose, przedstawiające całkowitą historję powstania Rusi zakarpackiej, oraz dzieje jego działalności. Z obszernego expose przytoczyć warto historyczną rozmowę prezydenta Masaryka z dr. Zatkowiczem.

Zatkowicz opowiada: „Dnia 15. październik omawiałem jako przedstawiciel Rusinów, również Rusinów węgierskich w obecności pięciu przedstawicieli Rusinów amerykańskich z prezydentem Masarykiem możliwość federacji z Czecho-Słowacją. Na zapytanie, na co można liczyć z jego strony, gdyby Rusini przyłączyli się do państwa czeskiego odpowiedział Masaryk: „Jeżeli Rusini postanowią przyłączenie do Czechosłowacji, otrzymają zupełną autonomję". — Na pytanie, jakie granice otrzymałoby państwo rusińskie, odrzekł Masaryk: „Granice zakreśli się w ten sposób, że Rusini będą zadowoleni". Na Rusi zakarpackiej istniały wówczas trzy grupy: jedna dążąca do połączenia z Węgrami, druga z Rumunją, trzecia z Czecho-Słowacją. W maju roku 1919 zjednoczyły się te trzy partje rusińskie, ustanwiły Centralną rusińską Radę narodową i powzięły uchwałę orzekającą przyłączenie do państwa czeskiego z tem jednakowóż, by Rusini posiadali własne organizacje ustawodawcze i własne władze administracyjne. Komenda armji rusińskiej musiałaby również być rusińską. — W dalszym ciągu następuje opis układów, które Zatkowicz prowadził podczas rokowań pokojowych, a w których przyrzeczono Rusinom daleko idące ustępstwa. Dotychczas nie dano nam nawet w najmniejszej cząstce postanowionej autonomji, mówi Zatkowicz, i wylicza pod koniec dziesięć postulatów ludu rusińskiego, bez których nie może być mowy o przyjaznem współżyciu Rusinów z Czechami.

Z prasy ruskiej.

PROJEKT WSPÓLNEJ PLATFORMY DLA POLITYKI UKRAIŃSKIEJ.

„Ukr. Trybuna" konstatuje, że zarysowały się dwa wyraźne bloki wśród polityków ukr. „Radjańskí", nieliczny zresztą, który chce współpracy z bolszewicką Rosją na gruncie swobodnej federacji i monarchistyczny, łączący żywioły reakcyjne, leżące na dyktaturę wojskową (białomoskiewską, dodajmy).

Po upadku „Rady Respubliki" rozbite partje demokratyczne i republikańskie, cierpiące na sekciarstwo polityczne, rozproszkowane i chorobliwe ambicje jednostek, powinny stanąć na wspólnej platformie, a będą największą siłą.

Projekt więc rzuca M. Kusznir Jakimenko w „U. T.", by stworzyć „związek pracy ludowej" („Narodnio-trudowyj sojuz"), zwartą organizacje żywiołów demokratycznych i republikańskich.

Czy atoli złagodzi hipertrofję politykomanji i czy zjedna sobie lud nad Dnieprem emigracyjny projekt, wypracowany jako rama szerokiego, ludowego poglądu na świat, nie chce się wierzyć po tylu dotychczasowych ujemnych doświadczeniach.

KŁOPOTY FINANSOWE RUSINÓW.

Ruskie instytucje finansowe, gospodarcze, ekonomiczne itp. cierpią na niedostatek pieniądza. Chłop, wszędzie z natury nieufny, w naszej części kraju specjalnie niema zaufania do ruskich kas. Wobec tego w pismach ruskich rozpisano ankietę w sprawie gotówki. — W punkcie 3. czytamy: „Dlaczego ludność nie umieszcza oszczędności w ruskich kasach?".

Na Górnym Śląsku.

WOJSKA ENTENTY NA G. ŚLĄSK.

Paryż. (PAT). „Temps" donosi, że Wielka Brytanja ma wysłać na G. Śląsk 2 bataljony, Francja zaś całą brygadę. Data wysyłki tych wojsk nie jest jeszcze ustalona.

ROLA LIGI NARODÓW W SPRAWIE GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Paryż. (EE.) „Matin" donosi, że Rada Ligi N. zajmie się kwestją górnośląską już 22. bm. Nie będzie jej rozstrzygać, lecz postara się tylko wyrównać różnice między Anglją a Francją.

SKŁAD PRZEDSTAWICIELSTWA POLSKIEGO W LIDZE NARODÓW.

Genewa. (EE). Na posiedzeniu plenarnem Ligi narodów Polskę reprezentować będą: Askenazy, Olszowski, poseł polski w Bernie szwajc. Modzelewski, sekr. Arciszewski i Gwiazdowski.

RUMUNJA I SOWIETY.

Warszawa. (EE.) Radio. Karachan zawiadomił rząd rumuński, że przybył do Warszawy i gotów jest rozpocząć rokowania z delegacią wyznaczoną przez Rumunję. Spotkanie delegacji rumuńskiej z posłem sowieckim nastąpić ma w czasie najbliższym.

Bukareszt. (PAT). Rada ministrów zajmowała się dziś sprawą noty bolszewickiej, w której rząd sowiecki oskarża Rumunję o zachowywanie się nieprzyjacielskie względem Rosji. W odpowiedzi rząd rumuński odrzucił wszystkie supozycje rządu bolszewickiego jako fantastyczne i przy tej sposobności przypomina, że od 4 miesięcy oczekuje prezes delegacji odpowiedzi rządu sowieckiego w kwestji rokowań rumuńsko-rosyjskich. Mimo to rząd rumuński oświadcza, że ma niezłomną wolę utrzymania z Rosją jaknajlepszych stosunków sąsiedzkich.

RUMUNJA BRONI SIĘ PRZED EMIGRANTAMI.

Bukareszt. (EE). Rada ministrów rumuńskich uchwaliła nie przepuszczać przez granicę uchodźców z Rosji.

—o—

POWSTANIE W ALBANJI.

Belgrad. (Tel. wł.) (L.) Z Dibna donoszą, że powstanie katolickich Miridytów przeciw muzułmańskiemu rządowi w Tiranie rozszerzyło się na całą północną część kraju. Oddziały powstańcze pod wodzą Marka Gjona, syna zamordowanego Preutę Bib Dody zajęły po krwawej walce Oroszl. Wojska rządowe cofają się w popłochu, ich wódz Curi bey ranny.

POMOC DLA ROSJI.

Warszawa. (PAT.) Wczoraj odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem p. wiceministra Dąbskiego konferencja międzyministerjalna w sprawie pomocy dla głodnych w Rosji. Omawiano informacyjną stronę sprawy, a następnie także konkretną organizację akcji pomocy. Sprawa ma być ostatecznie załatwioną na najbliższem posiedzeniu.

Ryga. (EE.) Radio. Na ostatniem posiedzeniu Browna z Litwinowem przyjęto szereg sperfłych dotąd punktów. Komisja redakcyjna układa już treść umowy. Zdaje się, że Litwinow działa na zwłokę, chcąc osiągnąć pomoc amerykańską bez zastrzeżeń i żądań. Pierwsze transporty żywnościowe amerykańskie skierowane będą przez Petersburg, następne przez Rygę ewent. Polskę.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Do Rosji sowieckiej przybyli przedstawiciele Anglji i Ameryki. Z ramienia Anglji przybył generał Thompson jako delegat pomocy dla dzieci, jako przedstawiciel Ameryki Crane, poseł St. Zjedn. w Pekinie.

UNARODOWIENIE ROSYJSKICH ŹRÓDEŁ NAFTOWYCH.

Braila. (EE). Przybyli tu uchodźcy z Kaukazu, którzy opowiadają, że bolszewicy unarodowili wszystkie źródła naftowe. Naftę wysyłają drogą wodną przez morze Kaspijskie i Wołgę dalej w głąb kraju, oraz koleją do Noworosyjska, gdyż rurociąg naftowy jest uszkodzony. Praca w kopalniach naftowych odbywa się pod silną ochroną wojsk bolszewickich. Tereny kopalniane otoczone są drutami kolczastymi. W obawie dessantu ze strony ententy, wybrzeże wschodnie m. Czarnego strzeżone jest dniem i nocą przez silne oddziały piechoty i artylerji. Nocą przy pomocy reflektorów przeszukuje się powierzchnię morza.

W portach Batum i Noworosyjska wre gorąca praca nad zamknięciem dostępu do nich zapomocą min.

MAŁA KOALICJA.

Praga. (PAT.) „Lidove Noviny" donoszą, że Passicz i Take Jonescu prowadzą rokowania z Grecją w sprawie jej wstąpienia do małej koalicji.

POGRZEB KRÓLA PIOTRA.

Warszawa. (PAT.) Poselstwo królestwa Serbji, Chorwacji i Sławonji w Warszawie komunikuje. Uroczysty pogrzeb Jego Królewskiej Mości Króla Serbów, Chorwatów i Słoweńców Piotra odbędzie się w Belgradzie 22. bm.

ŚMIERĆ RHALLISA.

Ateny. (PAT). Były premjer Rhallis zmarł dziś.

POGROM ARMJI KEMALA.

Smyrana. (EE). Armja grecka posuwa się w dalszym ciągu w kierunku na Angorę, nie napotykając oporu.

NIEPOKOJE W MAROKKO.

Rzym. (PAT.) Rząd hiszpański wysłał znaczne posiłki do Marokka, z pomocą których spodziewa się opanować zupełnie sytuację.

SPRAWA IRLANDZKA.

Dublin. (PAT.) Parlament irlandzki zebrał się na poufne posiedzenie celem rozpatrzenia propozycji angielskich.

LLOYD GEORGE O IRLANDJI.

Londyn. (PAT). Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że rząd poczynił Irlandji ustępstwa dla pozyskania jej. Jeżeliby miało dojść do porozumienia, rząd przedłoży parlamentowi odpowiednie wnioski. Odmowa ze strony Irlandji byłaby tylko prowokacją.

MOWA L. GEORGE'A.

Londyn. (EE.) Radio. L. George w Izbie gmin oświadczył, że wojna udowodniła spoistość dominiów brytyjskich. Anglja nadal szanować będzie ich niezależność. Konieczność zabezpieczenia dominiów wymaga silnej floty. Wszystkie państwa muszą uwzględnić wyjątkowe stanowisko Anglji.

WYSPY ALANDZKIE.

Helsingfors. (PAT). Rząd postanowił przyjąć zaproszenie Ligi narodów na konferencie w sprawie wysp alandzkich.

ZAŻEGNANY STRAJK METALOWCÓW.

Warszawa. (EE.) Radio. W przemyśle metalowym nastąpiło porozumienie między strajkującymi robotnikami i pracodawcami. Podniesiono płacę robotnikom o 70 proc. normy styczniowej. Urzędnicy kopalni otrzymali podwyżkę 60 proc.

KATASTROFA W TATRACH.

Kraków. (EE.) Radio. W Zakopanem pogotowie rat. tatrzańskie rozpoczęło energiczne poszukiwania zaginionego radcy czeskiego Koszaka. W pismach niemieckich insynuują, że Koszak padł ofiarą mordu politycznego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. B. 14 po Św. gr. kat. N. 9 po Sosz. Jero rz. kat. Filiberta; gr. kat. Małyja ap. — Wschód słońca 4 26, zachód 6 29.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę »Skowronek« z p. Lubicz.
W poniedziałek „Cyrulik sewilski".
We wtorek »Romantyczni«.

We Lwowie.

— Państwowy Urząd naftowy zawiadamia, że jego Wydział II (ropny), Wydział III (rafineryjny), oraz referat ropy bruttowej w dniu dzisiejszym przybył do Lwowa i bezzwłocznie rozpoczyna swoje urzędowanie w gmachu Izby handlowej i przemysłowej.

— We wczorajszem sprawozdaniu z „Romantycznych" wydrukowano błędnie w wierszu 9 od góry: „jesienne opadały płatki" — zamiast „jesiennie...", zaś w wierszu 22: „rozwiew", zamiast, jak powinno być „rozzjew".

— Nadużycia w sprawie depozytów. W sprawie wykrycia machinacji w wydosławaniu depozytów sądowych, prowadzone jest śledztwo przez sędziego Słowikowskiego. Dotychczasowe dochodzenia ustaliły pewne fakta i na podstawie tychże wczoraj został wypuszczony z więzienia adwokat dr. Ludwik Rabner. Natomiast w areszcie śledczym pozostają nadal adwokat dr. Michał Zadecki, którego mieszkanie zostało przez policję opieczętowane i pośrednik Erb, który zawsze występował jako pretendent do spadków i depozytów. W sprawie tej interwenjowała oficjalnie w sądzie Izba adwokacka.

— Aresztowanie bandyty Karskiego. Bandyta warszawski, Karski, który po okradzeniu szambelana Karskiego w Warszawie, przybył do Lwowa, by tu sprzdać skradzione rzeczy i hulał w naszem mieście, przybierając rozmaite utytułowane nazwiska, zdołał — jak już donosiliśmy — po aresztowaniu go w restauracji hotelu Georgea, zbiedz z aresztu w Dowództwie miasta i placu. Obecnie dowiadujemy się, że ajentowi Majbie udało się aresztować Karskiego w Stanisławowie. Będzie on odstawiony do Lwwa.

— Z trosk uchodźców. Kuzynka Anny Bochenek, Marja uwiozła z baraków Jura przy ul. Janowskiej, podczas jej nieobecności trochę bielizny, wartości 200.000 mk. i... córeczkę dwuletnią, Janinę. Obie przybyły z Rosji i mieszkają w barakach dla uchodźców.

— Dramat dolarowy. Z kupą grosiwa wrócił z Ameryki Michał Bodnar, l. 53 do swej chatyny w Rzepniku, pow. Krosno. Dla kompanji jechał z pewnym gospodarzem z sąsiedniej wioski. Jakoż dobrze im się działo. Lecz w niedługim czasie okradli bandyci okoliczni kompaniona Bodanara z wszystkich przywiezionych dolarów. Wieść o tem tak podziałała deprymująco na Bodnara, że dolary ciężko zapracowane, w sumie 1800, schował do flaszki, zakopał w ziemię, zaś bardziej cenne kosztowności włożył do kuferka i sypiał na nim. Nie zaznał jednak spokoju. Oprócz żony i syna nikt nie wiedział o schowku. Z kuferkiem swym sypiał w różnych miejscach, chcąc tym sposobem zmylić poszukiwania złodziejskie. Ależ, rankiem dnia 9. bm. rodzina znalazła w stodole zwłoki Bodnara, podziurawione strzałami rewolwerowymi. Znamiennem jest, że sąsiedzi wystrzałów nie słyszeli i kuferek z kosztownościami pozostał nienaruszony. Może zależało komuś na staniu się przedwczesnym spadkobiercą?

— Kradzieże strychowe. Na szkodę Marji Huber, żony przemysłowca, zam. przy ul. Nabielaka 8. skradziono po rozbiciu wszystkich zamków na strychu większą ilość bielizny.

Ze strychu domu naprzeciw położonego, skradł prawdopodobnie ten sam specjalista również bieliznę, wartości 16.000 mk. na szkodę Franciszki Oberkorn.

W Polsce i na świecie.

— Wypadek min. Rataja. Wskutek nieuwagi szofera rozbił się o drzewo koło Chojnic na Pomorzu automobil, w którym jechali min. oświaty Ratai i kurator okręgu szkolnego pomorskiego Gąsiorowski dla zwiedzenia kursu wakacyjnego, odbywającego się dla nauczycieli w Wejherowie. Pomimo wielkiej siły uderzenia i znacznego uszkodzenia samochodu, jadący wyszli z wypadku bez szwanku.

— Gimnazjum polskie w Czerniowcach ma ulec natychmiastowej utrakwizacji. Nauka historji i geografji ma odtąd odbywać się w całem gimnazjum polskiem w rumuńskim języku.

— Losy urzędu walki z lichwą. P. minister Grzędzielski oświadczył sprawozdawcy „Kurjera Polskiego": Ustawa z d. 2. lipca r. z. normowała walkę z lichwą, ustawa zaś z d. 7. lipca br. jest ustawą o likwidacji ministerstwa aprowizacji. Ustawa ta upoważnia ministra aprowizacji — w porozumieniu z innymi ministrami — do wydawania rozporządzeń, zmierzających do likwidowania urzędów podległych ministerstwu aprowizacji. Jednym z urzędów takich właśnie jest urząd walki z lichwą, można więc przystąpić do likwidacji urzędu walki z lichwą już teraz na podstawie wspomnianych uprawnień ministerstwa aprowizacji.

Oczywiście, że skasowania urzędu walki z lichwą nie wynika, by zaprzestać miano samej walki z lichwą; największa część przestępstw o lichwę i dotychczas przekazywana była sądom, tylko działalność, mająca na celu ujawnienie przestępstw i karania drobnych przestępstw natury porządkowej przechodzi do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Urzędy okręgowe prowincjonalne likwidowane być mają do końca sierpnia, urząd okręgowy warszawski przetrwa do końca września, a urząd główny do końca miesiąca grudnia, jak i inne urzędy, podległe ministerstwu aprowizacji (Państwowy urząd zbożowy „Puzapp", urząd ziemniaczany). Wogóle całe ministerstwo aprowizacji jest w pełni prac likwidacyjnych. W d. 15. bm. np. wymówiono miejsca znacznej liczbie urzędników gdańskiego oddziału „Puzappu".

— Tajemniczy zgon ukraińskiego pułkownika. Młodziutki, bo 25 l. syn wł. dóbr Manynowiez był pułkownikiem galicyjskiej armji ukr. Powróciwszy do kraju, bawił w majątku p. Bilińskiego Zarzecze, pow. Mościska. 14. bm. o godz. 5 pop. w ogrodzie znaleziono trupa płk. M. z przestrzeloną piersią. Tajemnicę zgonu wyjaśni zapewne śledztwo. („Wpered").

— Zamknięto U. H. K. (ruski komitet obywatelski) w Zaleszczykach z rozporządzenia starostwa.

— Komandór orderu Marji Teresy, „zdobywca" Lowczenu (za pieniądze) „oswobodziciel" Czerniowiec, „generaloberst" H. v. Kövess otrzymał od rządu węgierskiego licencję na... trafikę, gdyż przy emeryturze, jaką otrzymuje, groziła jego rodzinie śmierć głodowa.

TYDZIEŃ LITERACKI

JUJLAN EJSMOND.

Z Ks. Augustyna Kordeckiego.

(Parafraza oryginału łacińskiego prozą).*)

POLSKA ODRODZONA.

—o—

(Do Naiaśnieyszego y napotężnieyszego Iana Kazimierza z Bożey łaski Króla Polskiego, W. Xięcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Inflandskiego, Smoleńskiego, Czerniechowskiego, jako też Szwedów, Gotów i Wandalów dziedzicznego Króla Pana Naszego Nałaskawszego).

Ieśli kiedy — to dzisia Bóg dokonał cudu
co drzewiey na obronę wybranego ludu
sprawił, gdy Madyanitów przemoc niewściągniona
została rozgromiona mieczem Gedeona.

Po krolestwie przesławnem z katolickiey wiary
rozlały się hordami nadziksze Awary,
Szwedy, Finnowie, one Prussy, Pomorzany
Czechowie, Żydowiny y insze Cygany...
A co nagorsza swoi ruszyli ich śladem
gotowi kray rodzinny zabić żmii iadem.

Kray rodzinny... o iakże żałośnie pustynny...
Zamki zburzone... Grody w zgliszcza zamienione...
Szlachta skuta w kaydany y w niewolą wzięta.
Białegłowy żelazo zniszczyło y pęta.
Ginie lud... Świętokradztwo splamiło świątynie...
Potłuczone pobożne sprzęty y naczynie...
Ołtarze wywrócone... Obrazy podarte...
Ciało Chrystusa zdeptane... Grobowce otwarte...
Trupy powyrzucane... Nieszczęśni kapłani
męczeni, mordowani, haniebnie wieszani...
Dziki wróg dokonywa okrucieństwa wszytki
Goreią podpalonych świętości przybytki...
Ognie łun nad zwęglonym dogasają siołem.
Śladów wsi nadaremno szukasz pod popiołem.
Po polach leżą trupy krwawe a gnijące...
Czarne dymy pożarne przesłaniaią słońce...

A winą naszą było iedyną, iedyną,
że Polska niepodległą chciała być krainą...

Cóż miał uczynić Polak barzo nieszczęśliwy?
Zwąc pomocy do Pana wznosił głos teskliwy...
Gedeonowi słusznie mówił Anioł Pański
„Pan z Tobą. Idź wybawić z niewoley Madyańskiey
lud Israela..." Z kim iest Stwórca Namocnieyszy
tego siły piekielna władza nie umnieyszy...

Panie! .. Z daru Niebiosów cieszyć się należy.
Bogarodzica naród wywiedzie z obieży —
a Ty dziękuiąc kornie za dane Ci męstwo
nad siły piekielnemi odzierżysz zwycięstwo

*) „Nowa Gigantomachia" — (1655) r. — (łaciński pamiętnik ks. AA. Kordeckiego z czasu obrony Jasnej góry).

—oo—

JAN STUR.

Stan. Ign. Witkiewicza Tumor Mózgowicz.

Wy, którzy tu wchodzicie,
Żegnajcie się z nadzieją.
Dante.

Zdaje się, że Witkiewicz ma słuszność. Książka jego o „Nowych formach w malarstwie" nie wywołała dysput namiętnych, — protestów i słów niezbędnej pociechy. Fakt, że dzieło, głoszące tezę o zbliżającym się nieuchronnie skonie Sztuki, przeszło mimo nas niespostrzeżenie, jest tezy onej niezbitem potwierdzeniem. I miałby Witkiewicz słuszność, gdyby... Bo, że ku zagładzie Sztuki kroczymy, nie ulega najmniejszej dla nas wątpliwości. Czasokres dzisiejszy „wynajdzie" może jeszcze tę lub inną nową kombinację formy i treści, by koniec końcem zatrzymać się u szczytu możliwości, ograniczonych a priori podstawą z której wyrastały. Ale to, co się dziś dzieje, działo się już nieraz. Uwiąd starczy pewnej epoki. Nie wolno jednak o tem zapominać, że my, to nie świat, nie ludzkość cała. Istnieje olbrzymi rezerwoar możliwości odrodczych, który zwykł ciągle odnowa napełniać Europę — i za jej pośrednictwem — Zachód dalszy ludźmi a ideami. Mam na myśli Wschód, kędy miała się dziać legenda: dla jednych, dla drugich: prawda o raju, — kędy wszystkie poczęły się objawienia wiary, skąd arjowie weszli do Europy, skąd w czas walczącego Rzymu zawitał Chrystus, jedną wchodząc bramą, a drugą wtargnęły hordy, dzicz świeża! Te dwie potęgi. Boża i ludzka, wzajem sobie potrzebne, stworzyły na gruzach Rzymu nowe życie i Sztukę nową. A pierwiastki dobre i przeto wieczne, ukryte w tem, co zdało się już bezpowrotnie mijać, znów odrodziły się w porzymskich, chrześcijańskich czasach.

Witkiewicz zna zapewne teoretyczną możliwość analogicznego zmartwychwstania i naszych konających dni. Nie wierzy w nią jednak, bo neguje ją zawzięcie! Żre go trąd pessymizmu, beznadziei tragicznej!

Bo co innego, zdawać sobie sprawę: jest źle, otom narodził się w czasach upadku, przesiąkłem do cna jego miazmatami, — ale przyjdzie świt! Więc uwija się rany w bandaże, więc o kulach włecze się przez błoto i krew, staje się żerdzią — w kabłąk zgiętą, ale płonącą, — która świetność dawną poprzez ciemność chwil bieżących podaje świetności, — już nadchodzącej —

A co innego: nadziei nie mieć żadnej, a przytem choroby swojej nie uważać za zdrowie, nie apoteozować jej, nie krzyczeć: „zgnilizna moja pachnie przecudnie — przyszłością!" („Kataryniarze" i inni „futuryści"). Więc krzyk inny dobywa się z „bebechów" Witkiewicza, wycie pasji w podwójnem znaczeniu: gniewu i cierpienia, — szał tytana, który się rozkłada i brzydzi się sobą, a ponadto: który czuje swą bezsiłę.

Twierdzą, że Witkiewicz jest „intellektualistą", że dzieła swoje konstruuje „na chłodno". Pozwolę sobie zauważyć, że tak bezpośredniej wybuchowości już zdawna w literaturze naszej nie było.

Exemplum: „Tumor Mózgowicz".

I znów. Powiadają: bezsens. Więc trzeba uczynić coś, co z krytyką nie wiele ma wspólnego. Trzeba wykazać, że jest tam sens, choć potworny, przerażający. Albowiem Witkiewicz teoretyk i Witkiewicz twórca, to dwie prawie zupełnie niezależne od siebie i różne osobistości. Pierwszy bada, jakąby dawkę morfiny wstrzyknąć konającej Sztuce i, chcąc ją uratować, stawia postulat t. zw. Czystej formy. Ona to polega na szeregowaniu nie wypływających ze siebie epizodów (elementów) w logiczną całość, która winna działać tajemniczością swego stawania się i sensem nie naszego, lecz wyższego rzędu. Dzieło Sztuki ma być odzwierciedleniem jedności, jaką tworzyło uczucie twórcy, który w danym momencie stwarzał oną, rzekomo chaotyczną wielość elementów, i w którym — niby w zwierciedle — odbijała się jedność bytu, rozpadającego się na bezsensowe, życiowe epizody.

Ale Witkiewicz drugi, twórca „Tumora Mózgowicza" spełnia tylko teorji postulat minimalny: pokazuje quand-meme — wiązadła logiczne ludzkich czynności, myśli i uczuć, jeno, że tempo przyśpiesza, niektóre ogniwa przeskakuje, z przesłanek zbyt małych wyciąga wniosek: — jak na obowiązujące prawidła logiczne — zbyt wielkie: głowa olbrzymia na tułowiu szpilki. Epizody wypływają ze siebie, ale analogicznie do następującego n. p. rozumowania:

Stefan nie ma blond włosów. Stefan jest człowiekiem: żaden człowiek nie ma blond włosów.

Tego rodzaju prowadzenie sprawy jest wynikiem spojrzenia na świat, przez czarne szkła mizantropa, który deformuje, bo przesadza, który eliminuje zupełnie pewne mniej ważne dziś i rzekłbym „rzadsze" partje ciała lub duszy ludzkiej, na równi z odnośnymi sposobami stawania się rzeczy i wypadków (wszystko, co lepsze, a więc powolnie spokojniejsze), inne zaś wyolbrzymia, do potwornych rozpościera rozmiarów.

Płuca? Aby krótkowidz naj-ślepszy dostrzegł do licha gangrenę: mózg, mózg — z phallusem walczący! Dwa bieguny pożerające się wzajem, bo tertium w czasach naszych non datur, bo trzecie, to pośrednie, utrzymujące równowagę, łączące jedno z drugiem, zwane duszą, sercem, uczuciem —

gdzież się podziało?

Tumor Mózgowicz w abstrakta zagonił się intellektu, odkryciami w dziedzinie liczb jeno żyje, przysięga sobie i innym, że cyfry — oto rzeczywistość jedyna, szczęście wyłączne, prawda za wszystko wystarczająca!

Kłamiesz!

Peer Gyntem jesteś Tumorze, człowieku z roku 1921 (i z lat wcześniejszych lub późniejszych nieco). Dla kobiety, przez kobietę to czynisz! Dla perwersyjnej już tylko pseudo-żywiołowych odruchów erotomanji! Tak jest, mój Panie! Jesteś symbolem was wszystkich, pławiących się w idealiźmie czubkiem głowy swojej, no — i stopami goniących za samiczką: — — a że stopy głowę unoszą, więc wszelkie prawdy abstrakcyjne przez nią wymyślane i obalane, wymyśla i obala spódniczka.

Rzekłem: Peer Gynt. Ale ów Skandynawczyk kłamie wyobraźnią, w którą z serca — wierzy, fantazją ludzi pierwotnych, ludów klechdy stwarzających. U niego między wyobraźnią z głowy rodem, a przygodami w dziedzinie [illegible] ściej — począwszy od podjadków, a skończywszy na Solwedze — pośredniczy serce, którego brak stwierdziliśmy u Tumora. Serce nie w znaczeniu sentymentu, ale w pojęciu świeżości i odruchowości człeczej. Wszak nadaje każdemu czynowi wyraz adamowej — w raju — pełni, która dźwiga w sobie z popędu swej całości to wszystko, co potem straciła i co nadaremnie pragnęli jej zwrócić: — Mojżesz, Buddha, Chrystus.

Ani na chwilę nie sądzę, by Witkiewicz podzielał me zdanie, że Tumor jest niezupełny, bo posiada tak mało cech wspólnych z — Buddą (!). Witkiewicz ma na myśli raczej bezpośredniość dzikusa z wysp Filipińskich. I nie czyni źle, — jeśli w podobnych wypadkach wolno rzec: „czyni źle" lub „dobrze" — że woli i taką pierwotność od degeneracji Tumorowej. — Jeno, że ja linję przedłużam i powiadam: intuicyjnie przeczuł twórca, że dzikus z Filipin, bliższy jest człowieka rajskiego, niż pan Tumor. I za tym stanem rajskim tęskni, choć wstydzi się niejako swej tęsknoty i choć wizję jego u wrót „meta" powstrzymał pessymizm. Przeto ideałem jego stały się murzyniątka. A na ich tle panoszy się Tumor, który, udając Peer Gynta, w daremnej pogoni za utraconą pierwotnością, zdobywa jakąś tam nieznaną dotąd wyspę i małpio przedrzeźnia gesty królewskie, pełne wnętrznej żywiołowości, swego poprzednika. Mózgowicz — zna swoje kłamstwo, wie o swojem oszukaństwie, a czego nie wie, dopowiedza mu różne Balantyno-Iziatka. Są to osoby czysto, rafinowanie-filigranowo-zmysłowe, nie doświadczające na sobie walki zmysłów z intellektem, a tak nasycaniem ciała swego przesycone, że im podrażnień tylko perwersyjnych trzeba. Albo też: rzadkie już dziś egzemplarze zdrowia mięsnego, z temperamentem, nadającym się świetnie na kompres wokało żołądka po życiu złamanem (tak dzieje się w dramacie), które jednak, mimo życzenia autora, nie mogą nas przekonać o racji swego stanu. Albowiem i one są już zleżało miastowe, i zalatuje od nich wszelkim mdlawym zapachem, tylko nie zieloną [illegible] puszcz albo wonnym [illegible] rozległego przestworu

Jeżeli zaś Balantyna, obdarzająca kompresem, t. j. sobą Tumora, który pod koniec, wraca do — niby „czystej“ jurności, ma być karykaturą Solwegi? W takim razie należy pogratulować Witkiewiczowi przepysznego — może podświadomie, w lunatycznym stanie natchnienia uczynionego — kawału.

Bo nie dlatego zwracam uwagę na uderzającą analogję: Tumor-Peer, by dać upust popędowi — chartów krytycznych, węszących wszędzie i zawsze za wpływami. Chciałem tylko wykazać, co następuje:

Jak Prometeusz grecki raz na zawsze był, jest i będzie symbolem dziś tak zwanych „prometejskich“ chwil i dążeń człowieka, jak Faust Goethego uzmysławia raz na zawsze szukanie „faustowe“, tak stworzył Witkiewicz w „Tumorze“ syntetyczny obraz-symbol już nie: zmierzchu, ale: nocy ponzymskiego Europejczyka.

(Dok. nast.).

—oo—

Z BOLESŁAWA LEŚMIANA — „ŁĄKI“.

TOPIELEC.

—o—

W zwiewnych nurtach kostrzewy, na leśnej po-
[łanie,
Gdzie się las upodobnia łące niespodzianie,
Leżą zwłoki wędrowca, zbędne sobie zwłoki.
Przewędrował świat cały z obłoków w obłoki
Aż nagle w niecierpliwej zapragnął żałobie
Zwiedzić duchem na przełaj zieleń samą w sobie
Wówczas demon zieleni wszechleśnym powiewem
Ogarnął go, gdy w drodze przystanął pod drze-
[wem,
I wabił nieustannych rozkwitów pośpiechem,
I nęcił ust zdyszanych tajemnym bezśmiechem,
I czarował zniszczotą wonnych niedowcieleń.
I kusił coraz głębiej — w tę zieleń, w tę zieleń,
A on biegł wybrzeżami coraz innych światów,
Odczłowieczając duszę i oddech wśród kwiatów
Aż zabrnął w takich jagód rozdzwonione dzbany,
W taką zamrocz paproci, w takich cisz kurhany,
W taki bezświat zarośli, w taki bezbrzask głuchy,
W takich szumów ostatnie kędyś zawieruchy,
Że leży oto martwy w stu wiosen bezdni,
Cienisty, jak bór w borze, — topielec zieleni.

—oo—

PIOTR DUNIN BORKOWSKI.

O stronniczości spojrzenia krytyki literackiej.

—o—

Dzieła literatury pięknej są obrazami życia, wobec którego różnorodna wrażliwość ludzka może odrębne stawiać wymagania i z którego każda inne może wyciągać wnioski.

Co stwierdzamy po przeczytaniu wartościowego dzieła literackiego? Przedewszystkiem, że jest życie. Następnie, że w tem życiu są pewne bliżej określone właściwości. Dalej, że autor z pośród nich niektóre wysuwa naprzód. Wartości te zaczynamy porównywać z wartościami, które my sami ponad inne na pierwszy plan wysuwamy. Oczywiście w dziele czytanem zawierać się mogą wartości dla nas obce, których jako wartości wcale nie dostrzegamy. Stąd każda krytyka musi właściwie stronniczo wygrzebać pewne sprawy, które w dziele odkryła, omijać zaś inne. Nie może ona dać nic więcej, aniżeli to, co autor dzieło rozpatrujący kocha lub nienawidzi, czego pragnie, lub do czego dąży. Krytyka jest zatem zawsze pozytywnem lub negatywnem przeciwstawieniem świata autora omawiającego dzieło światu dzieła omawianego.

Celem wyjaśnienia i ustalenia wartości dzieła literackiego krytyka literacka operuje kategorjami klasyfikującemi. Każda taka kategorja jest dobra, jeśli rozjaśnia nam interesujące zagadnienia, zła jest tylko taka, która gmatwa sprawę. Żadna klasyfikacja nie może być „prawdziwą“, bo każda służy tylko dla objaśnienia czegoś prawdziwego. Najlepszą zaś jest zawsze ta, która wyjaśnia w sposób wystarczający, a nie ponad potrzebę, jaka w danym wypadku zachodzi. Najniebezpieczniejszemi kategorjami klasyfikującemi są te, których się używa z tradycji lub z nawyku niezależnie od potrzeb dzieła opisywanego. Życie nie znosi stosowania do niego szablonów. Tak np. posługiwanie się w stosunku do nowoczesnej literatury takiemi przeciwstawieniami, jak romantyzm i klasycyzm, które są zresztą już całemi kompleksami kategorji w pewnym momencie organicznie poniekąd zrosłemi, budzi jak w ostatniem wydaniu literatury Feldmana, wrażenie wręcz śmieszne.

Posługiwanie się kategorjami klasyfikującemi jest jednak konieczne. Ostatecznie zawisnęłoby się w chaosie, gdyby się pewnego choćby słusznego porządku nie starało wprowadzić. Osąd jest niemożliwy bez taksowania, taksowanie bez ustosunkowania.

Dzieła literatury mogą mieć różne cele. Te cele poznawać, przeżywać, w obrębie nich tworzyć, tem własnem tworzeniem i poczuciem krytykować je, jest zadaniem krytyki. Nie pierwszem jednak i nie jedynem. Krytyk musi wpierw poznać to, co stwarza cele, to, co potrzebuje wyjaśnienia. Musi poznawać samo życie, ustosunkowanie się wzajemne celów i potrzeb, w rezultacie musi stworzyć sobie teorję wartości. Czem mniej ta teorja będzie szematyczna, tem lepiej, ma się tu bowiem z ciałem płynnem raczej niż stałem do czynienia. Poznając życie, musi krytyk poznać indywidua, społeczeństwo i naród, występujące w dziele, które rozpatruje.

Przy ocenie indywiduów zawsze niemal jest się uprzedzonym. Pewne typy mogą nap. interesować poprzez analogię między ich położeniem życiowem, i czytelnika, względnie krytyka. Jeśli położenie życiowe postaci przedstawionej jest analogiczne, a metody działania pokrewne metodom działania czytelnika, wtedy czytelnik jest zwykle dobrze dla niej usposobiony, ewentualnie utożsamia się z nią. Jeśli jednak przedstawiona postać różni się metodami działania, wtedy czytelnik może odczuć ją jako ewentualną rywalkę w życiu i ocenia ją ujemnie. Są czytelnicy, którzy nie reagują na postacie podobne do nich, żądając od powieści co prawda swej podobizny, ale takiej, jakim by się chciało być, lub jakim się kto sam sobie być wydaje. Na postacie innej płci reaguje się często oceniając je, według tego, czy odpowiadają naszemu erotycznemu smakowi.

Naturalnie typy, które odpowiadają jednym, nie odpowiadają często skrajnie innym ludziom. Niepopularność np. wśród ówczesnych młodych noweli Sienkiewicza „Na jasnym brzegu“ łatwo da się wytłumaczyć tem, że autor dawał aprobatę w niej gustom erotycznym kawalera nazbyt podstarzałego, aby mogły one w młodzieży obudzić resonans.

Poznanie postaci przedstawionych metodą indywidualną jest konieczne i nie da się ominąć, będąc jednak bardzo niepewnem i dowolnem nie może być nigdy wystarczające.

Indywidualną krytykę postaci uzupełnia zawsze niemal poznawanie społeczeństwa i krytyka społeczna. Cobyśmy powiedzieli na obraz, przedstawiający nam chłopa koszącego trawę przy księżycu, jeśli malarz nie uwzględniłby poniekąd całego stosunku jego do świata zewnętrznego, a dał nam chłopa, który pracuje tylko dla podniesienia malowniczości okolicy? Odczulibyśmy ckliwość melodramatu, pustkę myśli.

Krytyka indywidualna zobjektywizowana krytyką społeczną może być wystarczająca, o ile zarówno autor, jak i krytyk dzieła należą do jednego społeczeństwa, dla którego piszą. W swoim kraju poznaje się jakoby mimowoli strukturę wyobrażeń, stosunki, ideały etc. Jeśli chodzi o ocenę obcej literatury, to niekiedy dane z dziedziny kulturalno-społecznej narodu czy kraju, w obrębie którego omawiane dzieło literackie powstało, mogą mieć bardzo wielkie znaczenie. Oczywiście jesteśmy w stanie poznać te kulturalno-społeczne właściwości tylko przez porównanie z innemi.

Zapoznawszy się z życiem przedstawionem w pewnem dziele literatury, bada krytyka życie osobiste jego autora. Tu mają znaczenie przedewszystkiem wielkie zdarzenia, które zaważyły przeważnie na jego życiu duchowem. Bardzo małe natomiast znaczenie mają właściwości zwyczajowe, epizody prywatnego życia autora, o ile nie odbiły się one w jakiś wyjątkowy i nieoczekiwany na jego światopoglądzie lub formie sposób.

Wpływ, jaki wywarli inni pisarze na autora omawianego dzieła, jest kwestią ważną, szczególnie jeśli dotyczył on tworzenia się formy tego dzieła. Forma posiada bowiem zawsze pierwszorzędne znaczenie dla tworzenia się światopoglądu autora. Pisarz, który przyjął formę cudzą, a jemu nie odpowiadającą, mimowoli zmienia i swoje zasadnicze poglądy na świat. Ponieważ takie zmiany poglądów nie są zupełne, następują wtedy zwykle pewne ich zaćmienia i wygląda to tak, jakby dwie różne siły ciągnęły jego dzieło w dwie różne strony. Przykładem klasycznym mógłby być na to Dostojewski w latach sześćdziesiątych, gdy olśniony powodzeniem powieści obyczajowej na zachodzie, stworzył parę dzieł pozornie w tym rodzaju, jak np. „Wieś Stepanczikowo i jej obywatelstwo“.

Wpływy pod względem tematów nie mają tego ujemnego znaczenia, jakie mogą mieć wpływy formalne. Widzimy to choćby na malarstwie, gdzie rozwój był najsilniejszy, wtedy, gdy tematów było mało i stale wszyscy z tych samych korzystali. Bardzo często w literaturze mamy do czynienia z autorami, którzy nader skrzętnie unikają tematów już używanych, będąc zdania, że w ten sposób zdobywają tematy indywidualne. Ci właśnie autorzy bywają jednak nieraz naśladowcami dzieł cudzych poniewoli, a ich odgrodzenie się od tematów z zewnętrznego życia czerpanych jako nieoryginalnych, powoduje to, że piszą „z duszy“, co zwykle znaczy z pewnej sumy książek. Natomiast przeciwnie naśladowcy świadomi zdobywają się bardzo często na mimowolną oryginalność, często niezbyt zresztą dodatnią. Eckerman naśladuje Göthego i w swych rozmowach pisze o tematach wspólnie poruszanych. Niestety czytając Eckermana „Rozmowy z Götkem“, nie ma się wrażenia, by tu przemawiał „choćby nawet zgrzybiały Göthe“.

Tematy czy zagadnienia nasuwa zawsze samo życie epoki, w której one tkwią. Oryginalność autora może polegać albo na odkryciu w nurtach życia zagadnienia dotąd jeszcze nie uświadomionego, które jednak już w łonie życia posiada głębokie, jakkolwiek nieodkryte znaczenie, albo na propozycji innego postawienia lub rozwiązania już raz wysuniętego zagadnienia. Oryginalność zawsze tkwi zatem w nowem spojrzeniu na życie. Ocena zagadnień lub tematów przez krytyka może być naturalnie mylną, i to tem łatwiej, im bliższą i wskutek tego mniej widoczną z perspektywy jest epoka, w której powstały te zagadnienia czy tematy. Zrozumienie stanowiska i celów (choćby ściśle artystycznych) autora nie zawsze jest celem tych, którzy książkę czytają. Czytelnik może w niej szukać np. upojenia, to znów rozrywki, podniety, albo zapomnienia o wszystkiem. Stosunek społeczeństwa do literatury w różnych czasach i społeczeństwach różny, wpływa silnie i na stosunek autora do czytelnika, a tem samem na kształt i charakter dzieła. Autor może nam chcieć dać to właśnie, czego my od niego żądamy, nie może jednak uczynić tego, nie okazując przytem cienia bodaj swych własnych zapatrywań. Już sam fakt dostosowania się do pewnych wymagań rzuca dostateczne światło i zawsze coś wyjaśnia. Zapatrywania autora nie muszą być wcale ujęte w problematy jasno sformułowane. Świat wewnętrzny autora może tego wcale nie wymagać. Stanowisko jego może być emocjonalne, przeżyciowe, można je jednak zawsze przenieść choć nie bez straty w określenia pojęciowe, zintellektualizowane. Jeżeli krytyka ma spełnić swoje zadanie, to takie przenoszenia są nieuniknione. Posługiwanie się obrazowemi wyobrażeniami, jak to niektórzy czynią, jest zastępywaniem jednej niewiadomej drugą, zwykle od poprzedniej słabszą w wyrazie. Jest poezją, a nie interpretacją poezji. Być może ułatwia nieraz zrozumienie, ale nie daje ścisłości porozumiewawczej, a o tę wszak chodzić powinno tym, którzy dzieła literatury chcą nietylko z bezpośredniego wrażenia odczuć, co i inni bez ich pomocy potrafią, ale przedewszystkiem poznać, zmierzyć i ocenić znaczenie ich, rolę i wagę wśród świata i życia ludzkiego.

—oo—

Wielka defraudacja w dyplomacji Petruszewyczowsko-szeptyckiej.

„Gaz. Wiecz.“ donosi: We wrześniu 1919 r. przyjechał do Wiednia zaufany ks. metropolity Szeptyckiego ks. Lew Sembratowicz. Dnia 20. września wypłacił mu „Ukr. Czerwony Krzyż“ na rozdział zapomóg jeńcom w obozach włoskich kwotę 13.500 lirów włoskich i 11.450 koron austrjackich, a jak później stwierdzono, odwiedzał on rzeczywiście obozy jeńców, lecz żadnemu z nich nie ofiarował ani halerza. Po jakimś czasie wrócił ów „dyplomata“ do Wiednia i na usilne nalegania przedłożył w końcu rachunki, lecz były to rachunki hotelowe, kolejowe, restauracyjne i inne wydatki na własne jego potrzeby, nie dorównujące zresztą ani połowie pobranej dla jeńców sumie. Na liczne urgensy ustne i listowne, ks. Sembratowicz obiecał wprawdzie wyliczyć się, lecz zobowiązania swego nie dotrzymał. Nie czując się pewnym w Wiedniu, wyjechał ks. Sembratowicz do Ameryki i tam prowadzi dalej akcję zbierania składek na ruskie cele humanitarne. Wobec tego delegacja „Czerw. Krzyża“ wzywa go publicznie w dziennikach do zwrotu pobranej sumy, lub wyliczenia się. Wedle informacji wymienionego dziennika, ks. Sembratowicz był wysłannikiem ks. metropolity Szeptyckiego do Włoch, gdzie torował mu drogę do Rzymu.

MILJONÓWKA.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). W dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wylosowano nr. 4,012.110, sprzedany w Warszawie.

—o—

STRAJK KOLEJARZY W POZNANIU.

Warszawa. (Tel. wł.). (G.). Na sobotniem posiedzeniu związku zawodowego kolejarzy, postanowiono wobec nieuwzględnienia żądań ekonomicznych związków zawodowych kolejarzy, przystąpić do strajku powszechnego w nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 6. rano.

NOWOŚCI WYDAWNICZE KSIĘGARNI M. ARCTA

Warszawa, Poznań, Lwów, Lublin, Łódź, Wilno

Konarski K. dr. **Polska w wieku XVII.** Str. 24.

Autor wielu cennych prac historycznych, dr. K. Konarski, w drobnej pracy niniejszej daje ogólną charakterystykę dziejów Polski w wieku XVII, wyjaśniając zagadnienie, czemu Polska chyliła się gwałtownie do upadku, mimo szeregu świetnych zwycięztw orężnych, których w ek ten był świadkiem. Czytelnikowi nasuwają się cekawe refleksje, które warto odczuć i przemyśleć

Walka z hydrą spekulacji.

Rozpętana i nielicząca się z niczem spekulacja naszych „finansistów“, która zaciężyła nad nami jak zmora, krew wysysająca polskich mas pracujących, inteligenckich i robotniczych, spekulacja, dążąca do poderwania podstaw państwa naszego, może zostanie ukrócona. Władze rządowe od szeregu miesięcy prowadziły szczegółowe obserwacje nad handlem walutami zagranicznemi i marką polską w kraju i zagranicą, a równocześnie obserwowano operacje finansowe banków, domów bankowych i kantorów wymiany. Spostrzeżenia robione w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Bielsku, Cieszynie, nó i w Wiedniu, jak niemniej interesowano się również i innemi miastami zagranicznemi.

Badana tu — jak stwierdza obeznany z ich wynikami p. St. T. w warszawskim „Kurj. Por.“ — ujawniły potworny obraz zbrodniczej działalności „czarnej giełdy“ w dziedzinie operacji finansowych.

Dopiero w końcu lipca, po zebraniu niezbędnego materjału, władze mogły przystąpić do zdemaskowania zbrodniczych machinacji spekulantów walutowych w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Cieszynie, Bielsku itd. Mimo pewnych poważnych braków organizacyjnych w przeprowadzeniu i wykonaniu podjętej akcji ze strony organów władzy śledczej, zdołano uzyskać i zebrać tak olbrzymi materjał dowodowy, że posłużył on do wytoczenia kilkudziesięciu, a może i znacznie więcej procesów w różnych miastach różnego kalibru spekulantom.

W samym Krakowie wytoczono już akcję sądową przeciwko 21, a prawdopodobnie w związku ze sprawą uwięzionego krakowskiego króla „czarnej giełdy“, Jakóba Halbarstadta, liczba procesów przekroczy setkę.

Spekulanci warszawscy, krakowscy i lwowscy grali głównie na to, aby powiększyć w Wiedniu spekulacyjną ilość marek polskich, obniżyć tam ich kurs, wykorzystać wyższy kurs banknotów polskich od weksli tejże waluty przy ówczesnym szmuglu banknotów polskich i dolarów.

Używali do tego szyfra depeszowego, listowego, korzystali z usług specjalnych kurjerów i korespondentów zagranicznych.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Sprawozdanie kom. wyk. i zarządu „Targów Wschodnich“.** W dniu 19. bm. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej „Targów Wschodnich“ pod przewodnictwem p. prez. Neumana i przy współudziale posłów Diamanda, Głąbińskiego i Hausnera. — Prezes Komitetu wyk. p. dyr. Turski złożył w dłuższem przemówieniu sprawozdanie z dotychczasowej czynności Komitetu wykonawczego i zarządu „Targów“, stwierdziwszy przytem, że zainteresowanie w kraju i zagranicą jest bardzo wielkie. W dniu 20. b. m. zamknięto przyjmowanie zgłoszeń na wystawę. Do dnia dzisiejszego wynajęto 20 tysięcy metrów kwadratowych zamkniętej i otwartej powierzchni wystawowej. Preliminarz rozchodów i przychodów za okres pierwszych „Targów“ przedstawia się bardzo korzystnie, a bilans tegoroczny zostanie napewno zamknięty zyskiem. Szereg mówców stawiał zarządowi pytania co do rozmaitych kwestji, na które p. dyr. Turski dawał wyczerpujące odpowiedzi. Sprawa uzyskania zniżki kolejowej dla gości przyjeżdżających na „Targi Wschodnie“ wywołała żywą dyskusję, w której wzięli udział posłowie, dyr. Padewski, prez. Neuman, wiceprez. Schleicher, dr. Paneth i inni. — Uchwalono interwenjować u ministra kolei, by ze względów zasadniczych koniecznie udzielił 50 proc. zniżki kolejowej. W dalszym ciągu uchwalono, iż otwarcie „Targów Wschodnich“, które odbędzie się 25. września br., odbyć się ma uroczyście. Delegaci rady nadzorczej wraz z posłami będą osobiście prosili Naczelnika Państwa i ministrów, marszałka sejmu, posłów i konsulów państw obcych w Warszawie, by zechcieli wziąć udział w uroczystem otwarciu „Targów Wschodnich“. Po uchwaleniu regulaminu rady nadzorczej, zamknął prez. Neuman posiedzenie.

+ **Polska polityka naftowa.** Utworzenie Rady naftowej okazało się rzeczą niezbędną, polityka bowiem naftowa u nas w ostatnich czasach tak szwankowała, że zagrażała ona najistotniejszym interesom państwa, a jednocześnie nieraz stawała w poprzek interesom tak producentów, jak również konsumentów.

Chwiejność dotychczasowa tej polityki w pierwszym stopniu odbijała się na produkcji, która, zagrożona w swych podstawach, malała.

Rada naftowa ma przed sobą wielkie zadanie, które, jeżeli choć w części ona się jej spełnić, bez wątpienia postawią nasz przemysł naftowy na tak wysokim poziomie, że wpłynąć on musi na poprawę ogólnego stanu gospodarczego Polski.

Pierwszym warunkiem racjonalnej polityki naftowej jest bezwzględnie zaniechanie udzielania komukolwiekbądź jakichkolwiekbądź przywilejów. Odnosi się to również do pojedyńczych spółek czy towarzystw, jak niemniej i oddzielnych państw. Z drugiej strony, uchylając zasadniczo system uprzywilejowań, należy unikać wszelkich utrudnień ze strony rządu w sprawach udzielania koncesji na wiercenie, oraz eksploatacji już czynnych szybów.

Słuszny w innych wypadkach, stanowczy i bezwzględny ostracyzm kapitału zagranicznego bezwarunkowo groziłby upadkiem przemysłu naftowego. Koszta wiercenia, zawsze tak ryzykownego, wynoszą dziś wprost zawrotną sumę, mianowicie przeciętnie sto kilkadziesiąt milionów za jeden szyb. Gdybyśmy więc pragnęli krajowymi kapitałami pracować w przemyśle naftowym, zabrakłoby wprost pieniędzy w bankach polskich na całym obszarze Rzeczypospolitej.

A więc dopuszczenie kapitału zagranicznego w przemyśle naftowym jest nawet pożądane i jedynie powinniśmy starać się usilnie, aby jaknajwiększy procent ropy wydobytej u nas został przerobiony w krajowych rafinerjach, a co za tem idzie aby równorzędnie z ropą i produkty przerobione z niej były w odpowiednim stosunku eksportowane. („Kurj. Polski“).

+ **Nasze cukrownie.** Na 83 cukrowni, znajdujących się w Polsce, czynnych jest już obecnie 68. Z tego przypada na b. Kongresówkę 54, w czem nieczynnych 14; na kresy wschodnie 5, z których czynna jest tylko 1. W Wielkopolsce jest 20, z których tylko 1 jest nieczynna; w Małopolsce są 2, a na Śląsku Cieszyńskim 1. Produkcja cukru w roku zeszłym w Polsce wynosiła z górą 30 proc. wywórczości przedwojennej.

KRONIKA SPORTOWA.

Rekordy lotnicze. 3 i 4 czerwca 1920 r. Boussoutrot i Bernard utrzymali się w powietrzu w ciągu 24 godzin 19 min. 7 sek. i przebyli 1915,2 klm. 27 lutego 1920 r. W Schroeder wzniósł się na wysokość 10.093 m. Największą szybkość na przestrzeni 100 klm. uzyskał 25 września 1920 Sadi Lecointe. (280 km. na godz). Najdłuższy lot z obciążeniem użytecznym 1.500 km. osiągnął G. Hill (Cricklewood) 4 maja 1920 utrzymując się w ciągu 1 godz. 20 min. i wzbijając się na wysokość 4.276 m.

T. T. C. (Budapeszt) — „Czarni“ 5:2 (2:0).

W pierwszem spotkaniu odnieśli Węgrzy łatwe zwycięstwo w stosunku 5:2. Gra w pierwszej połowie ładna, później chaotyczna.

Szczegółową recenzję, jakoteż sprawozdanie z zawodów „Pogoń“—„Cracovia“, które dziś odbędą się w Krakowie, podamy w następnym numerze.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strowski.